

Lukasz SITKOWSKI* (Poland)

Państwo bez stosów. Czy z doświadczeń polskich w zakresie tolerancji religijnej i kulturowej może czerpać współczesna Europa?

Współczesna Europa stoi przed szeregiem wyzwań. Wśród nich znajduje się nie tylko integracja gospodarcza, ale także rozwój w zakresie integracji kulturowej i religijnej. Pośród wielu opinii politycznych pojawiają się hasła przyszłości naszego kontynentu takie jak: Europa ojczyzn czy Europa dwóch prędkości. Wydaje mi się, że w czasie kryzysu gospodarczego, migracyjnego oraz kryzysu wartości istnieje silna potrzeba czerpania z doświadczeń Polski w zakresie tolerancji religijnej oraz kulturowej, które pozwolą budować jedność europejską.

Nasz pierwszy historyczny władca, Mieszko I, przyjmując chrzest w 966 roku wprowadził swoje państwo do grona krajów europejskich, włączając je w krąg kultury łacińskiej. Na ziemi polskie przybyli zakonnicy i duchowni z Europy Zachodniej- z terenów dzisiejszych Włoch, Niemiec oraz Czech, rozpoczynając nie tylko chrystianizację, ale także przenosząc na nasz grunt gotowe wzorce organizacji państwa. Co ciekawe, przystosowali te wzorce do istniejącego stanu rzeczy, co widać zwłaszcza w kontekście religijnym, na przykład Noc Kupały stała się Nocą Świętojańską. Wydaje mi się, że w żadnej formie nie uwłaczało to świętemu Janowi, a pozwoliło szybciej przyjąć nauki chrześcijańskie. Nowo przybyli na ziemi polskie szybko uzyskiwali odpowiednie zaszczyty. Wystarczy spojrzeć na poczet naszych pierwszych biskupów. Biskup Jordan, sądząc po imieniu pochodził z Włoch lub Francji. Nasz pierwszy arcybiskup-Radzim Gaudenty, przyrodni brat świętego Wojciecha, był Czechem. Sam nasz wielki patron, święty Wojciech też nie pochodził z państwa Mieszka I, lecz z Czech. Takie przykłady można mnożyć. Daje to w pełni dowód na tolerancję religijną i kulturową w okresie Piastów oraz mocne osadzenie się w ówczesnej Europie.

Warto w tym miejscu wspomnieć o szczególnej roli jaką miało odegrać państwo kolejnego polskiego władcy, Bolesława Chrobrego, w kontekście integracji europejskiej. To właśnie w czasie zjazdu gnieźnieńskiego, cesarz Otto III ogłosił swoją koncepcję uniwersalizmu europejskiego, w której Polska obok Germanii, Italii i Galii miała stanowić fundament zjednoczonej Europy, opartej na wzajemnej tolerancji i pokojowym współistnieniu. Realizację tej słusznej idei przerwała śmierć cesarza, ale stała się ona symbolem procesu jednoczenia kontynentu europejskiego.

W okresie rozbitcia dzielnicowego, ziemi polskie były obiektem migracji ludności prześladowanej z całej Europy. To na dworze księcia Bolesława Krzywoustego działał nasz pierwszy dziejopisarz, Gall Anonim, któremu zawdzięczamy pierwszą kronikę. Jednak największa rzesza ludności przybyła do Polski w związku z akcją kolonizacyjną na prawie niemieckim. Nasi Piastowie, dobrze rozumiejąc, że tylko ziemia zagospodarowana daje zyski, ściągali osadników nie tylko z Niemiec, ale także tak dalekich krajów jak Francja czy Hiszpania. Uzyskiwali oni tu przywileje na założenie wsi i lokacje miast podobne, a często nawet bardziej korzystne niż w własnych krajach. Przybywali na te ziemi nie tylko szukając lepszego bytu, ale także uciekając przed prześladowaniami politycznymi oraz religijnymi. Przykładem tutaj mogą być Żydzi, którzy masowo przybywali z Europy Zachodniej w okresie krucjat do Ziemi Świętej, gdzie są prześladowani i oskarżani o różne zbrodnie, a dla których nasz król Kazimierz Wielki, idąc za przykładem swoich poprzedników, między innymi Bolesława Pobożnego, wydał specjalny przywilej, specjalne prawo, określając ich „sługami skarbu”. W zamian za podatki, prowadzenie bankowości królewskiej mieli pełnię praw religijnych i własny samorząd w ramach kahałów i gmin. Wracając jeszcze do migracji ludności z okresu średniowiecza, warto wspomnieć, że Polska, właśnie im zawdzięcza takie słowa jak burmistrz czy rajca, bez których trudno sobie wyobrazić dzisiejszy słownik języka polskiego.

Wspomniany przeze mnie powyżej król Kazimierz Wielki w latach 1340-1366 toczył wojny o Ruś Halicko-Włodzimierską, w ich wyniku Polska weszła w stan posiadania obszarów zamieszkałych przez

* Praca wyróżniona w konkursie, zorganizowanym przez Studenckie Koło Naukowe Historyków oraz Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UPH w Siedlcach; Klasa II c, Liceum Ogólnokształcące im. Polskiej Macierzy Szkolnej, Mińsk Mazowiecki, Opiekun p. Michał Musiałkiewicz; lo1pms@lo1pms.pol.pl

ludność wyznania prawosławnego i ormiańskiego. Władca zachował obrządek i prawa Kościoła prawosławnego. Zezwolił w 1367 roku na przebywanie we Lwowie biskupowi ormiańskiemu Grigorowi. Rozpoczęliśmy okres współlistnienia obu wyznań chrześcijańskich, który zaowocował wzajemnym przenikaniem się kultury obrządku zachodniego - Kazimierz Wielki wprowadził na Ruś hierarchię Kościoła rzymsko-katolickiego i Kościoła bizantyjskiego. Władcy wynajmują twórców prawosławnych do ozdabiania świątyń katolickich, co w przypadku Polski owocuje specyficznym kultem ikon, w tym najważniejszej wśród nich Matki Boskiej Częstochowskiej.

Następstwem bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego było wstąpienie na tron Jadwigi Andegaweńskiej, a następnie zawarcie przez nią związku małżeńskiego z Wielkim Księciem Litewskim Jagiełłą. Efektem tego małżeństwa była unia polsko-litewska zawarta w Krewie, a następnie potwierdzana w Horodle, aż do jej ostatecznego usankcjonowania na sejmie w Lublinie, w 1569 roku. Unie polsko-litewskie są naszym olbrzymim wkładem w integrację europejską, a także tolerancję religijną i kulturową, z których może czerpać współczesna Europa. Wraz z małżeństwem obu władców, staliśmy się państwem wielonarodowym, wielokulturowym i wieloreligijnym, w którym poza nielicznymi przypadkami praktycznie nie doszło do większych tarć. Symbolem właściwego rozwiązania problemów tolerancji może być zapis z aktu unii w Horodle (1413 r.) mówiący o włączeniu do herbów rycerstwa polskiego, szlachty i bojarów ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Te wzajemne relacje służyły zacieśnieniu wzajemnych więzi i podkreślały równouprawnienie obu członów państwa. Szlachta umówiła się, że razem będzie się spotykać w najważniejszych sprawach dotyczących obu państw i rozstrzygać problemy na drodze rokowań. To zaś zaowocowało podpisaniem aktu unii lubelskiej i powstaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W akcie tym, dla obu państw mamy wspólnego monarchę, sejm, politykę zagraniczną i jeden wspólny naród szlachecki. Nie ważne dla twórców było jakiego było wyznania, bądź narodowości. Ważnym faktem jedynie „obywatelstwo Rzeczypospolitej”. Pod jej aktem, wieńczącym złoty okres Jagiellonów na tronie Polski podpisali się przedstawiciele wszystkich wyznań tworzących ówczesne państwo, choć co warto podkreślić, praktycznie nikt nie zwracał na to uwagi, wyznając zasadę i słowa jej twórcy Zygmunta Augusta: „Nie jestem królem waszych sumień”.

Akt konfederacji warszawskiej z 1573 roku został spisany po śmierci ostatniego Jagiellona i to w świetle koronacji na króla Polski - Henryka Walezego, uczestnika wojen religijnych we Francji, a przede wszystkim tak zwanej „nocy świętego Bartłomieja”. Był więc prawem „wymuszonym” przez okoliczności, choć i tak znacznie wyprzedzał epokę i wszystkie podobne dokumenty z tamtego okresu. Gwarantował on wolność religijną w Polsce wyznawcom religii protestanckich, bez żadnych ograniczeń. Dla porównania weźmy postanowienia pokoju augsburskiego z 1555 roku, kończącego wojny religijne w państwach niemieckich. Został on spisany zgodnie z zasadą „cuius regio eius religio”, praktycznie nie ma tu mowy o żadnej tolerancji, gdyż poddani mają wyznawać religię władcy. Państwa niemieckie powtórzyły postanowienia tej zasady, w pokoju westfalskim z 1648 roku, nie skorzystano z polskich osiągnięć. Nie skorzystano z nich także spisując akt tak zwanego edyktu nantejskiego, 40 lat po zawarciu aktu konfederacji warszawskiej. Hugenoci, czyli kalwiniści francuscy, mogli wyznawać swój obrządek na terenie Francji z wyłączeniem stolicy kraju. Te przykłady pokazują, jak pozytywnym aktem na tle ówczesnej Europy była konfederacja warszawska. Jej krytycy podkreślają fakt nieumieszczenia w niej wyznawców prawosławia. Stając w obronie tego dokumentu, chcę podkreślić, że wówczas największe zagrożenie było dla wyznawców protestantyzmu, twórcy nie uznali za stosowne gwarantować równości blisko połowie mieszkańców Rzeczypospolitej gdyż nie czuli się oni zagrożeni, jednocześnie obowiązywały dokumenty tolerancyjne od czasów Kazimierza Wielkiego.

Rzeczpospolita Obojga Narodów stworzyła swoisty rodzaj kultury, sarmatów, naród szlachecki, który zachwyił się wszystkimi elementami kultury wschodu. Przejawiała się nie tylko w pewnej formie ubioru, który obecnie uznawany jest za Polski, choć kontusz czy żupan pochodzą z Turcji, a szabla „batorówka” ma korzenie w Persji, ale jest wytworem jednoczącym przedstawicieli różnych narodów i nacji wokół jednego celu. Wraz z upływem lat przedstawiciele Rusinów, Ukraińców, Niemców, Żydów, Ormian, Karaimów, Tatarów, Szkotów i wielu innych narodów, których początkowo uważano za obcych, zaczęli być postrzegani jako członkowie wielkiego narodu szlacheckiego. Kultura sarmacka, była na tyle atrakcyjna, że w XVII-wiecznej Rosji, językiem dworu carów był język polski, a część rodów bojarskich uciekając przed prześladowaniami dotarło i osiągnęło największe zaszczyty w Rzeczypospolitej (Wiśniowieccy). Polityka carów Rosji, przyczyni się zresztą do wydania następnego aktu prawnego w Polsce, dotyczącego spraw religijnych, jakim jest akt unii brzeskiej z 1596 roku i powołanie Kościoła unickiego. Akt, dziś mocno krytykowany, ale nie wiele osób wie, iż powstał jako bariera na wykorzystywanie przez cara wyznawców

prawosławia w Polsce do interwencji w jej wewnętrzne sprawy. W nim również, choć może w nie tak jasnym kontekście mamy do czynienia z Polską tolerancją i próbą połączenia dwóch zwaśnionych od czasów schizmy wschodniej Kościołów. Wyznawcy Kościoła unickiego, w obrządku nic nie zmieniają w porównaniu z prawosławiem, jedynie uznają zwierzchność papieża, jako przeciwwagę do patriarchy Moskwy. Miało to zapobiec rozpowszechnianiu wpływów rosyjskich, choć późniejsze dzieje Rzeczypospolitej wskażą, że Rosja wykorzysta istnienie tego Kościoła do interwencji, a podczas zaborów spróbuje go całkowicie zlikwidować.

Nasz wspaniały okres tolerancji religijnej i kulturowej przerwie czas wojen XVII wieku, a następnie upadek Rzeczypospolitej w wieku XVIII, choć warto tu wspomnieć, że twórcy ostatniego, wielkiego dokumentu, czyli Konstytucji 3 maja, sięgnęli do podstaw tolerancji naszego państwa, gwarantując wolność wyznania, a na przyszłego władcę i to już jako monarchę dziedzicznego wyznaczając władcę Saksonii-protestanta. Właśnie w okresie zaborów widać jak zaowocowała nasza polityka względem przedstawicieli różnych kultur. Do rangi symboli wzajemnych relacji polsko - żydowskich urastają takie postacie jak Berek Joselewicz- uczestnik powstania kościuszkowskiego, walk legionów polskich we Włoszech i żołnierz wojsk Księstwa Warszawskiego, czy Leopold Kronenberg - finansista, budowniczy kolei, mecenas sztuki, polityk. Dla tych ludzi nie liczyły się różnice religijne bądź kulturowe, ale rzeczywiste poczucie patriotyzmu, różnie rozumianego, jako walka bądź praca u podstaw. Przykładem pozytywnych relacji polsko-tatarskich, a więc wyznawców islamu, może być udział żołnierzy w powstaniach narodowych, a w czasie walk o granice utworzenie szwadronu kawalerii przy 13 pułku ułanów wileńskich, który funkcjonował cały okres międzywojenny i wstąpił się bohaterstwem podczas kampanii polskiej 1939 roku.

W okresie II Rzeczypospolitej relacje z mniejszościami narodowymi były narzucone przez traktat wersalski i traktat o mniejszościach. Mimo tych dokumentów próbowaliśmy samodzielnie rozwiązać problemy związane z rozwojem nacjonalizmów w XIX wieku, które odezwały się w wieku XX. Symbolem zrozumienia wzajemnych relacji i poszanowania kultur jest działalność wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego czy arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego w trudnych relacjach z Ukraińcami, a także choć związana z kulturą niemiecką postać kontradmirała Józefa Unruga, bohaterskiego obrońcy Helu. Zdarzały się oczywiście przypadki wzajemnych animozji i ostrych ataków, ale nawet w okresie II Rzeczypospolitej, mimo interwencji państw szczególnie zainteresowanych na podsycaniu konfliktów nie doszło do takich sytuacji jakie miały miejsce w III Rzeszy bądź ZSRR, gdzie dopuszczano się ludobójstwa ze względu na pochodzenie narodowe bądź religijne.

Współcześnie należy podkreślić fakt iż polska tolerancja religijna i kulturowa budowała się przez wieki na podstawie wzajemnego poznawania się ludzi, a nie w wyniku jakiś odgórnych, państwowych decyzji. Wzajemne zrozumienie, poznanie innej kultury, nawet najbardziej egzotycznej lepiej uświadamia niż państwowe przepisy, zaś wielokulturowość może ubogacać a nie osłabiać własną kulturę o czym Europa musi i dziś pamiętać.